

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Racibor).

Czwierocznik: I III.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactw!

Redaktor główny i odpowiedzialny
Wacław Rzepecki
Racibórz
(Racibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Wiarusy!!

Ukończyliśmy jedno ćwierćroczne nowego roku — wypada nam więc pomówić trochę z Wami, kochani Bracia, o naszych sprawach.

Nie możemy się, co prawda, skarżyć na dotychczasowe powodzenie — bo z każdym dniem nieomal liczba Czytelników naszych wzrasta, tak że z całym wewnętrznym przekonaniem twierdzić możemy, że

„Nowiny Raciborskie“
czytane są co najmniej przez
10 000

wyrażnie dziesięć tysięcy rodzin. Jednakże zbliżają się chwile bardzo ważne. — Gdy się drugie ćwierćroczne skończy, ma się odbyć

Wiec katolicki w Raciborzu.

Przez ten czas wiec pragniemy przygotować naszych Czytelników do tego, aby z całym zrozumieniem rzeczy wzięli udział w tym wiecu, by wiedzieli, że na nim

język polski

w całej pełni swoje powinien uzyskać — i uzyska prawnie — słowem, że powinien się odbyć

Wiec polsko-katolicki,

na którym sprawy Polaków Katolików na Górnym Śląsku rozstrzygane będą.

W tym celu będziemy ciągle dawali naszym Kochanym Czytelnikom artykuły, objaśniające stanowisko, jakie nam przed tym wiecem zająć wypada.

Niestety stanowisko to nie będzie bardzo łatwe. Ze śmiercią nieodżałowanego Windthorsta dużo rzeczy się zmieniło.

Pojawia się teraz fałszywi prorocy, którzy pod pokrywką katolicyzmu nie katolickie cele będą mieli na oku.

Ubiorą się oni nawet w maskę polskości!... Obłudnicy! Faryzeusze!

Będą się oni starali, podać poeciwiemu, serdecznemu ludowi górnośląskiemu zatrutą strawę — lecz osłodzoną językiem polskim, aby go oszukawszy, otumaniszony, następnie na błędna wprowadzić drogę.

Ozważajcie więc, byście snadź nie przyszli w pokuszeniu! Albowiem duch ciemności krąży jako lew ryczący, szukając kogo by pożarł.

My ze swej strony wszelkich sił dołożymy, aby poisci skierowane w pierś naszego drogiego polsko-górnośląskiego ludu odbić, aby go zastonić przed zaczepkami fałszywych proroków, a tarczą naszej świętej katolickiej wiary i miłości naszego polskiego języka!

„Nowiny Raciborskie“

swej zewnętrznej postaci nie zmienią — bo wiemy, że nasi drodzy Czytelnicy przyzwyczaili się już do niej.

Natomiast ustawicznie dążyć będziemy do podniesienia ich wartości wewnętrznej, będziemy dawali prawie ciągle wiadomości pouczające, przydatne bardzo dla naszego praktycznego życia, a zaopatrzeni jesteśmy w szereg

prześlicznych powieści.

tyczących się czy to historii Ślązka, czy to Słowiańszczyzny w ogóle.

Z powieści tych Czytelnicy nasi się dowiedzą, czym byli niegdys nasi Ojcowie — czym była kiedyś cała Słowiańszczyzna — a przekonają się, że odtysiąca lat zmieniły się okolice, ludzie nazwy i miasta, ale

stanunki nasze pozostały te same.

Jedną z tych powieści zaczęliśmy w numerze 23.

Ponieważ

„Nowiny Raciborskie“

są dziś jedynym dziennikiem na Górnym Śląsku, który śmiało i otwarcie

bez względu na żadne widoki materialne, walczy za

prawa naszej świętej religii i polskiego języka, dla tego mamy prawo żądać, by wszyscy dotychczasowi Czytelnicy nasi, którzy podobnie, jak my zapatrują się na potrzeby ludu polsko-śląskiego, starali się o rozszerzenie naszego pisma w gronie swoich znajomych.

Jeżeli więc Czytelników naszych liczba się powiększy, o czym nie wątpimy, to zawstydzą się przeciwnicy naszego ludu, którzy sądzą, że duch nasz równie jest słaby — jak przewrotność i chytrność ich wielka.

„Nowiny Raciborskie“

wychodzą dwa razy w tydzień, a przedpłata ćwierćroczna wynosi tylko

Jedne marke.

Ci z naszych przyjaciół, którzyby pragnęli rozszerzyć koło naszych Czytelników, niech będą łaskawi zgłosić się do nas listownie, — a przesyłamy im żadaną ilość numerów pod opaską na okaz do rozdania. Prosimy jednakże o wczesne zgłoszenia, bo późniejszym zamówieniom zadosty uczynić nie będziemy mogli.

Redakcja i Ekspedycja

„Nowin Raciborskich“

znajduje się przy ulicy Długiej Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

— Rzym. Na pogrzeb ks. Hieronima Napoleona przyszli przedstawiciele wszystkich państw, z wyjątkiem Francji. Z tego powodu w kołach dworskich zapanało silne rozdrażnienie przeciwko Francji.

— Austro-Węgry. Rumuni na Węgrzech zamierzali chcieliby Siedmiogród oderwać i przyłączyć do Królestwa Rumuńskiego. Madjarzy natomiast chcą dzieło ledwo z kołyski wyszłe, czy ono słowackie, czy rumuńskie, czy serbskie pozamienić na madjarskich niewolników. Z tad wielkie wzruszenie w całym kraju. W piątek dnia 20go akademicy madjarscy, bezwstydni tepiciele innych plemion, zwołali zebranie, na którym wystąpili przeciw zupełnie słusznym żądaniom Rumunów i palili na ulicach gazety i książki rumuńskie. Madjarzy doprowadzą jeszcze do tego, że ścisknięto przez Słowian z trzech stron — a przez Rumunów z czwartej, zginą zupełnie bez śladu, tak, że za jakie kilka set lat będą nawet ludzie wątpliwi, czy oni kiedykolwiek istnieli rzeczywiście.

— Rosja. W rządowej fabryce prochu w tych dniach w obecności kilku generałów i oficerów sztabu generalnego odbyła się pierwsza próba z pyroksylinem i prochem bezdymnym. Podobno próby miały wypaść świetnie.

— „Nowiny Słowiańskie“ otrzymały świeżo cały szereg wiadomości, rzucających jasne światło na to, co się dzieje obecnie w Bośni i Hercegowinie.

Wyraża się tu, mówi odnośnie do tego petersburski „Swiet“, oczywista i niecierpiąca zwłoki konieczność powstrzymania nadużyć Austrii w ziemiach Słowiańskich. Prawoślawni Serbowie pod wpływem ucisku władz austro-węgierskich wynoszą się z Bośni i Hercegowiny, a wychództwo to przybiera stanowczy charakter i coraz groźniejsze rozmiary. Natomiast praktykuje się tu sprowadzanie na wielką skalę do tejże Bośni i Hercegowiny niemieckich wieśniaków z czysto austriacko-niemieckich prowincji. Niemiecy koloniści otrzymują zapomogę pieniężną na drogę, również na zakupno ziemi; opuszczoną przez niebezpiecznych serbskich emigrantów, i na pierwsze potrzeby, przytym mają za zapewnienie ze strony miejscowych rządowych władz, że w razie potrzeby okazywana im będzie wszelka pomoc i współdziałanie.

Hercegowiński emigrant Derwisz-Bej-Lubowicz ogłosił drukiem list, w którym radzi swoim współpracownikom trzymać się wytrwale swej ziemi i czekać lepszych czasów.

Lubowicz, należący do starej i bogatej arystokratycznej rodziny, zapewnia, że z Bośni i Hercegowiny o-

trzymuje mnóstwo listów, przepelnionych skargami na austriackie władze, mimo to stanowczo domaga się, aby Słowianie nie opuszczali rodzinnego kraju, gdyż takowy bardzo prędko zostanie zalany przez Niemców i Żydów. „Dla tego, mówi dalej w swym liście, nie porzucacie pod żadnym pozorem gleby ojczystej, albowiem Austria dąży tylko do tego, aby nas rozpedzić. Cierpieć i czekać w Bośni i Hercegowinie! Przyjdzie przecież czas, i to wkrótce, że policzymy się z tymi kulturträgerami. Nie tracicie nadziei, że cały świat cywilizowany współczuje z nami i cała nasza sprawa weźmie lepszy obrót.“

W Carogrodzie przedstawiciele hercegowińsko-bośniackich emigrantów, bez różnicy wyznań, zamierzają temi dniami podać Wysokiej Porcie petycję w imieniu całego narodu, w której pragną przedstawić istotny stan rzeczy, prosiąc zarazem tureckiego sultana, aby petycję tę przedstawił ministrom wielkich mocarstw europejskich.

Ciż sami emigranci w otwartym liście, drukowanym w białogrodzkiej gazecie „Wielka Serbia“, wzywają dzielnego obrońcę samodzielności Bośni i Hercegowiny, swego współrodaka Mehmed-Ali-beja Rizwanbejowicza, aby wstawił się za nimi do sultana!

Powstają więc na nowo stare pytania: „Do kogo należy Bośnia i Hercegowina? Kto właściwie jest tam panującym?“

Niemcy. Rok upłynął w czwartek, jak ks. Bismark został zniewolonym do ustąpienia ze stanowiska kanclerza. Przyjaciele jego straszliwie Niemców różnymi widziadłami, zapowiadając niechybny upadek Niemiec i klęskę dla całego świata. Tymczasem z tych protow nic się nie spełniło — i do tego czasu jakoś to idzie.

Jest już rzeczą postanowioną, że cesarz Wilhelm weźmie w r. b. udział w austriackich manewrach jesiennych. Towarzyszyć mu będzie kanclerz Caprivi. Manewra te odbędą się w okolicy Wajdhofen w Dolnej Austrii na pograniczu Czech, między 1ym a 7ym Września. — Wezmą w nich udział drugi i ósmy korpus wojska.

Berlińska gazeta „Post“ narodowo liberalna, ogłosiła w tych dniach artykuł, w którym ostrzega rząd, by nie odstępował od dotychczasowego surowego sposobu postępowania przeciw Polakom, ponieważ łagodność pociągnąć może za sobą najsmutniejsze następstwa. System germanizacyjny należy dalej prowadzić — tylko w grzeczniejszy sposób. — Niepotrzebnie daje „Post“ takie rady rządowi, który chyba sam wie, co mu najlepiej czynić wypada. Zdradza się tylko dawniejszy ten bismarkowski lękaj, jakim zawsze była „Post“, że swoją głupią nienawiścią do Polaków, — Ponieważ jednak jest ona dzisiaj pismem usiłującym gwałtem wkraść się w łaski rządu, więc jesteśmy przekonani, że jeśli kiedykolwiek rząd da rzeczywiście jakie ulgi naszemu zniekanemu narodowi, to „Post“ w niebogłosy zacznie wrzeszczeć, że rząd dobrze uczynił, bo się to dawno Polakom należało. Nędzny służalec!

— Z Hamburga donoszą jako rzecz pewną, że w tych dniach spotka się cesarz Wilhelm II z ks. Bismarkiem na obiedzie u generała hr. Walderssee. — Bismark zresztą kupuje dwie kamienice w Berlinie i ma tam zamieszkać na wypadek, jeżeli zostanie wybranym na posła przez narodowo liberalnych w Handwerze.

Bulgaria. Generał Sawwa Mutkurow, dawniejszy rejent bułgarski, były minister wojny a ostatni inspektor piechoty umarł dnia 3/15 marca w Neapolu. — Książę Ferdynand traci w nim wiernego sługę — a minister Stambulow znakomitego pomocnika i towarzysza w pracy około dobra kraju.

Książę Ferdynand złożył prezesowi ministrów Stambulowowi, jako szwagrowi zmarłego ministra wojny Mutkurowa, wizytę kondolencyjną, to znaczy, że przyszedł go pocieszyć po stracie tego dzielnego wodza.

Numer 472 gazety bułgarskiej „Swoboda“ podaje piękny obraz generała Mutkurowa i bardzo obszerny życiorys jego. Mał ten zaledwie był 38 lat i trzy miesiące (urodził się bowiem 4/16 grudnia 1852) a po-

łożył już takie wielkie zasługi dla swego kraju — że jego imię na zawsze związane zostało z historią tego pobratymczego nam ludu.

— Major Benderew chciał znowu wznieść powstanie w Bułgarii. Zabrał już kilkadziesiąt towarzyszy — którzy podzielili na oddziały mieli napisać na wieś w okolicach Łom-Palanki i Timoku i zmusić wieśniaków do powstania, do wymordowania władzy, zabrania kas a następnie do wyruszenia na Sofię. — Agenci ministra Stambulowa wykryli cały plan i rząd zarządził wszelkie kroki w celu zapobieżenia nieporządkom.

— Stolica Bułgarii Sofia ma zostać zamienioną na wielki obóz wzmocniony za pomocą wysuniętych fortów.

— Francja. Kardynał Langenieux na zebraniu dziennikarzy francuskich oświadczył, że zajmuje się urzędzeniem pielgrzymki 20,000 robotników francuskich do Rzymu we wrześniu r. b. — Ten sam czcigodny kapłan samierza w r. 1896 urządził w Reims zjazd wszystkich biskupów francuskich, dla uczczenia tysiącletniej rocznicy przyjęcia chrztu przez Francję. W roku 496 bowiem Chlodwig, król Sygambrow przjął chrzest św. — Kardynał będzie prosił sławnego kompozytora muzycznego Gounoda, aby napisał solenną mszę św. na ten obchód.

— Belgja. W obrzymiej fabryce żelaza, stali i masyży Johna Cookerilla w Seraing, w pobliżu Leodyum, wybuchło ogólne bezrobocie. Żandarmerya rozpedza wzburzone tłumy.

— Chiński rząd gromadzi podobno wielkie masy dobrze uzbrojonych wojsk wzdłuż granicy rosyjskiej, pomimo że pomiędzy rządem petersburskim a pekińskim panuje największa zgoda. Domyślają się, że pewne europejskie mocarstwo zazdroścąc postęgi Rosyi, szczuje Chińczyków przeciw niej.

Mniejsze wiadomości polityczne.

— Austrija. Wybory we Wiedniu skończyły się wielką porażką liberalów i żydów. Wiedeń wybierał od dawna po liberalnemu i po żydowsku, a razem wybiera 14 posłów do Rady Państwa. Teraz wybrał też 14, ale liberalów tylko 7, a 7 antysemitów. Liberalów wybrano w samym środku miasta, gdzie bankierzy i kapitaliści żydowscy w bogactwach rej wodzą. Za to we wszystkich okragach naokoło środka miasta głosowali wyborcy za postami antysemitkami. Zwycięstwo antysemitów we Wiedniu jest też zupełne, co żydów mocno truje, ale nadrabiają miłą, jak mogą. Wybory te nie wpłyną na skład posłów w Radzie Państwa, ale są wymownym dowodem, że w Wiedniu cała ludność chrześcijańska obraca się przeciw żydom i ich uważa za główną przeskodę dobrobytu w warstwach średnich i niższych. Austriacka Rada Państwa będzie zwołana na dzień 6 kwietnia.

— W Budapeszcie w Izbie magnatów przyszła pod obrady znana sprawa ochronki, do których mają być zabierane dzieci słowackie i rumuńskie i wychowywane po madjarsku. Przeciwko tym ochronkom wystąpili wszyscy biskupi węgierscy, którzy licząc na zebranie przybyli i w imię religii żądali, żeby tym ochronkom dano pokój. Rumuński metropolita Miron Romow nazwał ten pro-

Napad na Żory.

Powieść Szlązka z piętnastego wieku.

Po niejakiem czasie zapytała Madlena ze współczuciem: — Ale czemuż Jastrzab' syna waszego zabrał ze sobą?

Mikołaj otarł oczy rękawem i odpowiedział: — Już wam oznajmiłem, że Jastrzab' się na mnie mścił o to, że Pani i paniczowi małemu do ucieczki byłem pomocą. Ile razy z Jastrzabem do Jankowic przyjechał, zemsta swą we znaki mi się dawał. Oto ostatniej zimy polował w lasach przy Jankowicach i z całą czeredą swoją przyjechał do Jankowic prawie w dzień wesela syna mego. Ujrzał młodą panią, spodobała się gwałtowności jego, i żądał od niej zadosyćuczynienia swej woli. Ona się wzbraniała, groziła, że się przebodzie nożem, jeżeli jej gwałt uczyni, więc rozgniewany pan rozpedził całe weśle, synowi mego kazał iść do łowicwa leśnego i zatrzymać go po polowaniu na zamku Jastrzabskim, gdzie ubogi Maciej dotąd psy karmił musi. Tymczasem często przyjeżdżał do nas, raz łaski obiecywał, drugi raz okropnie groził, jeżeli się synowa do zamku jego nie stawi. Mścił się nad nami wszystkimi o to, że nigdy nie znalazł Jadwigi, bo się ona kryła u sąsiadów, a najczęściej po lasach, aby ujęć przesładować jego. Przeminięły tak trzy miesiące.

Na nieszczęście zdechł jeden z psów synowi mego poleconych, a Pan, jak przedtem na nas rozgniewany, kazał syna bić niemilosiernie, a nas z Jankowic wyrzucił i tu osadzić w tej budzie opuszczonej.

Odtąd znacze życie nasze; ja pasę bydło sąsiadom, synowa pomaga im w pracach polnych i żyjemy jak możemy. Jadwiga była nawet szczęśliwa z tej przmiany, a teraz zachorowała: pewnie z zaziębienia w licej, podartej chalupej. — Porodziła przed tygodniem syna; byłaby to radość wielka, gdyby matka była zdrowa, a syn mój w domu.

Stara Madlena aż do lez wruszona smutnym położeniem rodziny nieszczęśliwej, milczała dość długo, aż się nareszcie odeswała:

— Macie przynajmniej tę pociechę, żeście niewinnie

jękt pogwałceniem narodowości. W tej samej myśli przemawiał drugi rumuński biskup, Metianu.

Mimo to minister Csaky bronił ustawy, a magnaci przyjęli projekt wszystkimi głosami przeciw głosom 7 biskupów. W ten sposób przysłała do skutku ta obydna ustawa, która tylko rozdrażniła ludy słowiańskie i rumuńskie przeciw Węgom, a imię Węgrów hańbią piętnuje.

— Serbia. Niedawno do Białogrodu przybył były król Milan, ażeby osobiście poznać nowy stan rzeczy w Serbii pod kierunkiem nowego ministerstwa Pasica. Za główny wszakże powód przyjazdu posłużyło mu do niesienie, w którym przyjaciele Milana zawiadamiają go, jakoby dynasty Obrenowiczów zagrażało miało poważne niebezpieczeństwo ze strony radykalistów, którzy postanowili użyć energicznych środków przeciw Milanowi i Natalii, jeżeli istniejący spór rozwodowy, który krajowi przysporzył tak wiele złęgc, nie zostanie raz na zawsze załatwiony.

Były król Serbski nie mało musi być zdziwionym na widok szczególnego wprawdzie, nie mniej jednak ciekawego i pouczającego obrazu w dawnej swojej stolicy. Nowy serbski rząd liczy w swoim gabinecie szesćciu ministrów: Pasica, Gaję, Tauszanowicia, Pasica, Mikołicia, Welimirowicia, którzy za panowania króla Milana skazanymi byli na śmierć, długoletnie więzienie, a co najmniej, na wygnanie z ojczystego kraju. Terazniejsze mianowanie tych byłych skazantów na stanowisko ministrów!! — zaiste, wielka to zmiana losów w historii dynastji Obrenowiczów! Główny organizator krwawego buntu przeciwko rządowi króla Milana, skazany przez binetu Serbskiego i przez ministrów! —

Były król Milan, porzućwszy tron, błąka się jak wędrowiec, opuszczony przez swoich najserdeczniejszych i możnych protektorów, na europejskim Zachodzie, a samo jego imię, lub przybrane hrabiego Takowy — wywołuje po większej części zlosliwy uśmiech lub przekleństwo; gdy tymczasem imię Mikołaja Pasica, tatarskim Wschodzie, zjednało sobie ogólną miłość i dziś w całej Serbii witane jest głośnie brzmiącym: „Zywiec!!!“

Nie tylko partja radykalna, stanowiąca przeważnie większość narodu serbskiego, ale i umiarkowani liberali pokładają w skromnym niegdyś patryocie, Pasicu, całe swoje nadzieje i życzą mu powodzenia na wysokości jego zadania. Naród Serbski widzi w nim tę silną powagę, która jedynie w obecnym położeniu rzeczy jest zdolną ułatwić rząd silny i trwały.

W Austro-Węgrzech, jak zwykle, nowy gabinet Pasica nazywają „ruskim“. Ponieważ zaś polityczny program nowego gabinetu został już publicznie ogłoszonym, to nie będzie zbyteczną uwagą, iż czoła by już był wielki, aby prasa austriacka nie tylko nie wyrażała swego wielkiego zdziwienia z obecnego stanu rzeczy, ale raczej godziła się po mału z myślą, że serbska „narodowa polityka nie mogłaby po prostu istnieć, gdyby nie opierała się otwarcie na przyjaźni Rosyi, która po wszystkie czasy żywiła przyjaźń dla serbskiego narodu i zarówno teraz jak zawsze życzy Serbji prawdziwego postępu i wszelkiej pomysłności całej Słowiańszczyźnie!

Jest to chyba dosyć jasne i zrozumiałe; — to też

przyszli do nędzy waszej, możecie ufać w Bogu, że wam później pomoże!

— Dzięki Bogu, odpowiedział Mikołaj, żeśmy niewinni! Cieszę się tą wiarą, że lepiej nam „cierpieć na świecie, niż pokutować po śmierci za różne przewinienia, których się człowiek przeciw Bogu dopuścił. Bóg wie, co jeszcze nas czeka! Oto słychać wieści okropne o Husytach, którzy katolików, a osobliwie księży, niemilosernie męczą i zabijają, majątki rabują, a wieś i miastopala, a nawet niemowlętom nie przepuszczają w kołobce.

— Niech się Bóg zmiłuje, westchnęła Madlena, po bożnie się żegnając; wszystkie lud płakał w przeszła Niedziele, jak Dobrodziej ksiądz kapłan nam opowiadał o okrucieństwach, które Husyci na różnych miejscach popełnili. Napominał nas ze łzami, abymy się modlili nieustannie i w czasie pokusy nie upadli, aby chętnie każdy krew i życie ofiarował w obronie wiary świętej i Ojczyzny naszej.

Chora ciężko stękała, a gdy Mikołaj się zapytał, czy jej ma wody podać, rzekła boleśnie:

— Drogi ojczu, woda nie ugaszę ognia wewnątrz mego. Oto matka moja niebożeczka ukazała mi się i wamam iść, a ona mi odpowiedziała, że tam gdzie i Donie ozdrowieje, proszę was, idźcie tatusiu po księdza Dobrodzieja, abym się z Panem Bogiem pojednała. Lecz spiescie się, bo przeczuwam, że ostatnie godziny życia mego dobiegają. Boże! ciężko umierać matce, kiedy dziecię nowonarodzone opuścić musi; ciężko umierać żonie, kiedy się z mężem pożegnać nie może. Lecz tatusiu, a wy, kochana Madlena, módlcie się zemną, aby się Pan Bóg nademną według Swego wielkiego miłosierdzia zmiłował raczył.

Mikołaj zbierał się do Rybnika po księdza, od wielkiego żalu ani słowa nie odpowiadając. Madlena, a ukląkłszy przy łożu chorującej, zaczęła odmawiać koronkę.

Poznaliśmy, teraz moi kochani, przyczynę ubóstwa. A tak jak rodzinie Mikołajowej, powodziło się tysiącom chłopków ubogich. Ciepłi owych czasów byli w naj-

Austrija myśli o wielkich manewrach — w Niemczech sprawy wojenne postawione na pierwszym planie — projekt wzmocnienia niemieckiej marynarki — nagła zmiana stosunków względem hrabiego Waldersee — wszystko to są rzeczy dające przecież dużo do myślenia.

Zdaje się, że z tych małych obłoczków, gromadzących się od pewnego czasu nad Europą zaczyna się tworzyć wielka chmura na Wschodzie, która, wbrew przysłowiu, prędzej czy później zmienić się musi, niestety w krawiwy deszcz!!!

— Policia berlińska otrzymała podobno nowe rozkazy, dotyczące pobytu cudzoziemców nad Szprową. Podług nich każdy cudzoziomec przybywający do Berlina powinien się osobiście stawić w biurze policyjnym i dostarczyć 1) dowodu że jest tym, z kogo uchodzi 2) świadectwa podpisanego przez władzę swego kraju i poświadczającego przez urzędowego przedstawiciela tegoż kraju w Berlinie, że nigdy nie był skazanym wyrokiem kryminalnym. Wszelki cudzoziomec, który tym warunkom nie uczyni zadosyć, zostanie z granic państwa wydalony.

Co każdy Górnoszlązak wiedzieć powinien.

(Ciąg dalszy.)

Różnica języka mniejsza lub większa panuje w całej Polsce. Inny dyalekt znajdziemy przy Warszawie, inny około Krakowa, inny u Mazurów, inny w Poznańskim.

Podziwienią godną tylko jest, że w bardzo odległych okolicach często ten sam dyalekt znaleźć można. Około Koźła mówią: „Dajcie mi pianę funtów owianięgo miansa za pianę czeskich i pianę piantaków.“ Podobnie mówią w Prusach Zachodnich. Ostre syczenie dyalektu około Mysłowic, Bierunia, np.: „Boże, co też to zyteko suple“ panuje też u Mazurów. Żkąd to pochodzi, niech uczeni wybadają. Mowa górnoszlązka jest prawie polska, tylko to zawadza, że się do niej wiele wkradło niemieckich.

A jeżeli się dyalekt górnoszlązki nie zgadza zupełnie z językiem piśmiennym, powiedzcież mi, u któregoż to żyjącego języka nie spostrzegamy tego samego?

Napoleon panował nad jednym narodem, ale dyalekta Francuzów różnią się tak dalece, że Prowensal nie rozumie Bretończyka, chociaż obydwa mówią po francuzku.

Zarozumiał Niemiec nazywa nas wasserpolakami, ale pytam się go, jeżeli język jego nie więcej leży dyalektów, niż znamy związkowych krajów niemieckich? A co za barbarzyński dyalektami mówią Niemcy. Znam, nie przechwalać się, dobrze język niemiecki, ale przyznać się muszę, że na podrózach przez okolice niemieckie Szlązka nie rozumiałem nieraz ani tysiącznego słowa: „Laj di o di wojna“ rzekł pewien chłop niemiecki do mnie, zapraszając mnie na swój wóz. Nie rozumiałem go, aż mi towarzyszył mój, z taką niemieczyzną lepiej obeznany, wytłumaczył, że to znaczy: „Wleź na wóz!“ (Steigen Sie auf den Wagen). „Spajle di spajle!“ wołał dalej. To jest: „Spiesz się!“ (Spüte dich!). Nie byłoby to słusznie, taką niemieczyznę „wasserdajcz“ mianować?

opłakany położeniu. Chłop należał do pana, i nie mając nic własnego, nie śmiał nawet opuścić wioski rodzinnej. Był zupełnie oddany na wolę dziedzica, który z nim mógł uczynić, co mu się podobało. Znalazł można było między dziećmi i ludźmi sumiennych, byli to panowie rodu polskiego, ale większa część pochodząca z rodu niemieckiego, najgorszy niolad wprowadziła do kraju, a biada, że z czasem i polscy panowie przykład niemiecki mniej lub więcej naśladowali.

— Dzięki, chłopku, Opatrzności Bożkiej, że w naszych stronach dzisiaj pod tym względem inny porządek panuje, nie taki jak za dawnych, od niejednego głupiego wychwalonych czasów!

II.

Od Bijasowic ku południu rozlegały się ogromne lasy, przez które mało kto wędrował, już to dla tego, że droga przez nie dla licznych pagórków, przepaści i dolin nader przykra była, ale najczęściej z bojaźni przed rycerzem, który wśród lasów mieszkał i dla dzierstwa, drapieżności nienasyconej, powszechnie Jastrzębiem był zwany.

Nie był on Polakiem, lecz pochodził z krajów niemieckich: od króla czeskiego otrzymał za jakąś zasługę wioski Polomię i Swierklany. Polującemu w przyległych lasach upodobała się dzika okolica, licznymi pagórkami i dolinami poprzerzynana i tam sobie zamek rycerski mocny i obszerny wystawiwszy, zamieszkał na zawsze. Zamek jego na najwyższym wzgórzu wśród lasów powstał, gdzie dziś dwór Górnoszlązki stoi, był gniazdem rozbójników, którzy postrachem byli całej okolicy. Prowadził tu życie, według zwyczajów rycerzy niemieckich, tj. napadał na sąsiadów i wydzierał im dobra, jak np. stawione były czatownikami jego, którzy mu o przejeżdżających kupcach donosili. Biada ubogim kupcom, jeżeli nie mieli dobrej straży przy sobie, bo Jastrzab' nie do więzienia podziemnego, z którego tylko drogiem ich plem wyzwolić się mogli.

W Niedziele przed Bożym Ciałem zamek Jastrzębia grzmiał od uciech i wazetczeństw biesiadujących gości. Nikt tu nie pamiętał na dzień święty. W sali obszernej,

Więc nie płaci wymówka, że szlaki dyalekt nie da się zmienić na czystą polszczyznę, bo języki wszystkich narodów walczą nie tylko z równymi, ale najczęściej nawet z większymi jeszcze przeciwnościami. Wierząc mi, kochani nauczyciele, że nauczyciel niemiecki nie mniej ponosi pracy, chcąc dziać niemieckie do czysto niemieckiego wprowadzić języka jak my przy zaszczepieniu prawopolskiego ponosimy.

— Ale jest że to koniecznie potrzeba, żebyśmy się o czysto polski język starali?

— Odpowiadam: Koniecznie, bo dopóki o to się nie postaramy, nie możemy myśleć o rozszerzeniu oświaty, o podniesienie cywilizacji górnoszląskiej.

— Czytając te słowa, zawoła niejedyn: To tylko przesądny Polak twierdzić może!

— Rozważaj najpierw, a potem osąd twierdzenie moje za przesądne jeżeli możesz!

Szkola ma być przewodnikiem życia dalzego: szkola ma dziecię przysposobić, żeby później umiało obywatelskie wypełniać obowiązki. Szkola jest przygotowaniem, początkiem wydoskonalenia dalzego. Mówię przygotowaniem, bo żaden rozumny twierdzić nie może, że nauka szkolna oświatę człowieka już zakończyła. Czyliż inne narody przez samą naukę szkolną w oświacie postępują? — Czyliż Niemiec lepszej uprawy roli, doskonalszego budowania pomieszczeń, pracowitości, oświadczenia, postępu w przemyśle nauczył się w szkole? — Fundamentem szkoły jest oświata, ale też tylko fundament, jak ogrodnik przy szczepieniu stromków owocowych. I stromek (drzewko), chociaż już jest zaszczepiony, jeszcze nie jest doskonałym stromem, owoc rodzącym. Potrzebuje on jeszcze dalszej opieki. Nóż i piłka każdorocznie chędożyć go muszą, jeżeli ma obficie wydawać owoce. — Tak też jest i z oświatą ludu. Szkola zaszczepia oświatę, lecz jeżeli ta nie ma zmarnieć, potrzeba dalzego, a ciągłego pielęgnowania.

Odezwi się niektóry nauczyciel: Cóż ja za wpływ wywieram na dalsze wykształcenie ucznia, jak szkołę opuści?

Kochany nauczycielu! nie tylko masz w szkole uszlachetniać szczerkę człowieka, ale przez całe życie jego masz mu być przewodnikiem, opiekunem duchowym. Szkola dla sprawiedliwego nauczyciela staje się lancuchem, który zawija się w duchu około serca nauczyciela i uczniów na całe życie. Dobry nauczyciel nie obojętnie przypatruje się dalszemu uczniu; cieszy się, kiedy się dobrze powodzi jego wychowawcowi, chętnie go podiera dobrą radą, smuci się, kiedy uczeń jego, niegdys dobry, źle się miewa, boleje nad owieczką na stracenie idącą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 24go marca.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Na pomnik dla ks. R. Lubeckiego złożyli: Jan Milota z Bienkowiec 50 fen., Joachim Milota z Bienkowiec 30 fen., Antoni Gąska z Bienkowiec 20 fen., Franciszek Gąska z Bienkowiec 50 fen., od Kółka z Lesnicy 10 mkr. Razem złożono 47,49 mkr.

około stołu ogromnego, siedzieli goście i towarzysze Jastrzębia, jedząc, pijąc, bluźniąc i przechwalając się z rabunków popelnionych. Liczna służba donosiła wino i miód w ciężkich dzbankach kamiennych i cynowych, dwaj obcy muzykanci przegrywali i śpiewali różne pieśni, nie zawsze przyzwoite, a o ściany odbijały się kłatwy i głosne śmiechy biesiadujących. Naraz ucichli wszyscy, bo trąbka stróża z najwyższej wieży zamku głośno się rozległa.

— Cóż to? wrzasną Jastrzęb, któż nadjeżdża? Wilku, bież i wytrzeszcz ślepska, a donieś, co to znaczy. A spiechaj się, bo ci czeptał twoje rozpatam!

— Sługa, którego dla jego drapieżności Wilkiem zwano, spieszył czymprędzej do drzwi, a za krótkim czasem oznajmił, że liczne rycerskie towarzystwo do zamku się zbliża, ale że jeszcze jest daleko i dla tego rozpoznawanie nie można, a żali w przyjaźni, albo w nieprzyjaźni nadjeżdża.

— Więc trzeba być w pogotowiu, krzyknął Jastrzęb, do broni bracia! bo ta sowa na wieży ciągle trąbi.

Porwali się biesiadnicy, upatrzyli się w zbroje żelazne, miecze przypasali i hurinem wypadli na plac wałami i murem obwarowany, aby nadjeżdżającego godnie przywitać.

Wyglądając z poza murów widzieli nadjeżdżających około stu żołnierzy rycerskich, a na ich czele czarnego rycerza nadzwyczajnej wielkości który siedział na dzielnym rumaku.

— Bracia, odpowiada rycerz Pietrowski, kto wie, czy to Mikołaj Raciborski nie nadjeżdża, wiesz, że ci groził o Jankowice!

— Zaczęły się tancerki, rzekł na to Jastrzęb zatrwożony. Ale chociażby i sam lacyper nadjechał do gniazda mojego, jednak nie łatwo wlezie. Sprobnij nas, Mikołaju! Poznasz rycerza niemieckiego, a zasmakujesz polewki gorzkiej! Bądź ty książęciem, bądź i królem, na moim zamku jestem ja królem!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Racibórz. Niektórym Czytelnikom „Nowin“ może wiadomo, że istniała tu przez jakie dziewięć miesięcy gazeta, wydawana nakładem Niemca protestanta, a drukowana w języku polskim. Zajmowała się ona tylko opisywaniem rozmaitych procesów o złodziejstwa i inne lajdactwa — dla tego nazywała się „Gazeta Sądowa“, tak, jakby miała jakikolwiek związek z sądami. Nie wspominaliśmy o niej nigdy, bo nie mamy czasu zajmować się lada świstkami, które do niczego służyć nie mogą. Czekaliśmy tedy tylko, kiedy skpęczy na suchoty. Nie skapała wprawdzie zupełnie, ale zmieniła nazwę, bo podszyla się pod nazwę katolickiej — zresztą i kształt zewnętrzny ten sam i redaktora zatrzymała tego samego — z czego wnosić można, że i treść zachowa równie mądra. Ciekawimy czy pod niby „katolickim“ napisem będzie istniała chociaż tak długo, jak pod „sądowym“ — ale nam się to nie bardzo zdaje. Lud nasz zbyt już jest mądry, by się dał brać na lada jakie plewy — i Niemcom licho po polsku piszącym za nos wodzić. Gazetę tę, po polsku pisaną, wydają — jak to na pewno Czytelnikom naszym powiedzieć możemy — Niemcy Raciborscy!

— Zarząd Towarzystwa Polsko Górnoszląskiego w Raciborzu wzywa wszystkich swych członków, którzy mają u siebie książki wypożyczone z biblioteki Towarzystwa, aby je zwrócili w ciągu bieżącego tygodnia, aby można uregulować stan biblioteki przed walmym zebraniem, które się odbędzie 30 marca rb. tj. w drugie Święto Wielkiej nocy.

— Kuryer polski w Krakowie pisze: „Mielśmy sposobność oglądać robotę wysoce kunsztowną. Jest nią sukienka do obrazu Matki Boskiej, przeznaczoną do kościoła O. O. Paulinów na Skalce. Sukienka ta jest dokładną kopiją sukienki Jasnogórskiej a wykonanie jej stoi na prawdziwym stopniu sztuki. Rysunek wybrny, szczegóły ozdobne sumienne i z delikatnym wypracowaniem smakiem ciągną oko i budzą istotny podziw. Stworzyła to dzieło sztuki panna Emilia Pydyńkowska, w której mieszkaniu (ul. Krupnicza Nr. 4) można tę pracę oglądać. Radzilibyśmy p. Pydyńkowskiej wystawić tę robotę, godną szerszej oceny i uznania, na widok publiczny.“ Czytelników naszych, szczególnie tych, którzy składki na ten cel złożyli, wiadomość ta powinna bardzo obchodzić, bo widzą, że pieniądze ich już na tę piękną robotę użyte zostały. — I odczas wycieczki Zielonosiątkowej, którą zapewne dużo naszych Czytelników razem z nami do Krakowa odbędzie, będziemy mieli sposobność, podziwiać to dzieło.

— Prawo karania uczniów rzemieślniczych przysługuje tylko samym mistrzom — ale nie werkmistrzom ani zastępcom mistrza, któremu oddano ucznia do nauki rzemiosła. Tej nauki udzielił sąd lawiczny dwom pomocnikom kucharskim, którzy byli oskarżeni o częste bicie ucznia.

— Studzienna. Królewski sąd w Raciborzu ogłosił dnia 7 marca pod VI. E. 1/91/7 Ignacego Gruda, syna tutajszego chałupnika za marnotrawcę, nakładając mu również wszystkie koszty postępowania. Nie wolno więc dla niego w żadnej karczmie sprzedawać napojów upajających.

— Łóny. Nasz kościół ma być znacznie rozszerzonym — i na ten cel nasz przewielebny ks. Proboszcz Zwierzyna zaczął już składki zbierać.

— Gogolin. Pewien człowiek kupił od drugiego topól, rosnącą w pobliżu domu, chcąc ją następnie wyrębic na koryto. Przy ścinaniu ostrzegano go, by był ostrożnym, lecz on twierdził, że nic złego się nie stanie. Tymczasem topól się przewrócił na chałupę i zrobiła szkody na 140 talarów, jak budowniczcy ocenili. Co dziwniejsza, że przy tej robocie był także pewien stary cieśla — a pomimo to nie umiano zapobiedz nieszczęścia. Tak więc topól ta bardzo drogo kosztuje. — Ludzi tu jest bardzo dużo przy wapielnikach, chociaż robota jest bardzo ciężka. Ale że teraz wypłacają raz zaliczkę (forszus), drugi raz wypłatę — więc się ludzie cisną, pomimo niedużych zarobków. 14go Lutego wypłacano dniwkę po 23 fen. — a dzienna wypłata stanowiły 33 fen. (niezrozumieły) i dziwić się tu, że się kradzieże mnożą — kiedy tu z takiej wypłaty żyć niepodobno.

— Zabrze. Przed kilku dniami znaleziono w tak zwanej Bytomskiej wodzie trupa już mocno nadgnięta. Poznano w nim cieśle Wawrzka.

— Katowice. Dwóch chłopaków pokłóciło się ze sobą o względy kucharki i ze zazdrości odgrzył jeden drugiemu prawe ucho, tak, że upadło na chodnik. Tak hieniebnie poszkodowany podniósł swoje ucho, schował do kieszeni i poszedł do lekarza, aby je sobie kazać przyszyć.

— Sosnowice. Tutajsza komora celna przyniosła w ubiegłym roku 4 miliony rubli w zlocie dochodu (13,200,000 marek) czyli o cały milion więcej, niż w roku 1889. — Znak to, że handel Królestwa coraz bardziej się ożywia.

— Mysłowice. Z powodu, że z Królestwa coraz bardziej wydalają pruskich poddanych, będących tam na służbie — a wydaleni pozostają nasampród jakiś czas w Mysłowicach, panuje u nas wielki brak pomieszczeń.

— Pietrzecin. Syn chałupnika Józef Herber, liczący zaledwie 13 lat, zapowiada bardzo piękną przyszłość. Nasampród dnia 17 października podpalił ogromny stóg siana, należący do chałupnika Józefa Wyszkonia — lecz na szczęście pożar wkrótce ugaszono. Wyszkonia zaprowadził małego szelme do nauczyciela, aby mu ten stósowną wymierzył karę — lecz ten, ze względu na wielkość zbrodni i zepsucia chłopca, doradził poszkodowanemu, aby sprawę oddał sądowi. Przy opuszczeniu szkoły zawołał jeszcze zuchwały chłopak do Wyszkonia: „czekaj

bestyo, ja się jednak podpale!“ Za podpalenie to i zagroźby, została przysła chłuba rodziny zasazona na 2 miesiące więzienia. — Co to z niego będzie, jak dośrobie.

— Opole. Rozbójnik, cygan, Antoni Pawłowski z Bobrka, który do spółki z dwoma cygankami zamordował w czerwcu r. z. rzeźnika Kollisko w dniu 17, a za to przez sąd przysięgłych dnia 6 grudnia na śmierć został skazany, został we wtorek dnia 17 b. o godzinie 6 1/2 rano ścięty przez kata Reindla z Magdeburga i to na podwórzu sądowego więzienia. W poniedziałek po południu dowiedział się, że cesarz go nie ułaskawił. Był widocznie skruszony — i korzystając z tego, że kaplan go nawiedził, pojednał się z Bogiem. Całym tym smutnym obrzędem kierował dr. Isenbill, pierwszy prokurator — w obecności kilku innych urzędników. Od przeczytania wyroku aż do jego wykonania upłynęły zaledwie tylko sekundy. W dwie minuty po ścięciu zostało ciało złożone w prostą trumnę i zawieszona na emetarz cholerycznych.

— W pobliżu Opola byłby się nieomal dzieciak udusił w ciastce. Pewna komornica zarobiła ciasto na chleb — a potem wyszła z domu, zostawiając chłopca samego. Chłopiec ciekawy, czy z tego ciasta zaraz się kukielka nie upieczce, zajrzał do wnętrza naczynia, przeważał się i upadł głową w ciasto. Na szczęście nadeszła matka, nim chłopak się udusił, lecz już tylko słabo oddychał.

— Siedliska. Kolonja Turska. W naszej małej wiosce kilka dziewczyn pracujących w Dominium Trawniki tak w haniebnie gorszący sposób sobie postąpiło, że tego nawet publicznie opisywać nie możemy. — Co przytym jest smutnego, że starsze, widocznie już zepsute dziewczynę, która o mało, że się ze wstydu nie spaliła. Tym znów starsza dziewczyna, nawet ułonna, zamiast iść na pogrzeb swojego ojca, poszła odwiedzić swojego kawalera. Cóż to za zepsucie obyczajów!

— Bytom. Tutajsze więzienie centralne jest tak przepelnione, że w przeszłym tygodniu wysłano 60 więźniów do innych miast na pokutę — a w tych dniach odejździe nowy transport młodocianych przestępców do Strzelina — a w przyszłym tygodniu odejździe 60 do Zielonogóry. — Jak to smutno świadczy o moralności dzisiejszych czasów!

— Wrocław. Syn pewnego urzędnika z banku ubezpieczeń, który nie został posunięty do wyższej klasy i wskutek tego miał opuścić gimnazjum — wziął sobie tak do serca to nieszczęście, że się zastrzelił. — A czemuż się nie uczył?

— Z Warszawy donoszą nam, że w powiecie bielskim w gminie czeremińskiej, do chaty włocianina Wojtenci, położonej na środku wsi Topolej, około godziny 11tej w nocy podjechały trzy wozy, z których wysiadło 12tu zamaskowanych lotrów i, powiazawszy domowników w liczbie siedmiu osób, przystąpili do rabunku, a gdy nie mogli nic cenniejszego znaleźć, zaczęli kaleczyć nożami powiazane kobiety, by wskazały pieniądze. Zona gospodarza, po pokrajanju jej twarzy końcem noża i po wyrzuciu oka, wskazała kat, w którym ukryła 10000 rubli (24000 marek) i korale. Rabusie ujękli wkrótce ze zdobyczą — poznano wszakże w nich żydów z sąsiednich miasteczek — więc już wszystkich aresztowano.

Od Redakeyi.

Wszystkich tych Panów, którzy zamówili u nas poemat „Pan Tadeusz“ Mickiewicza, uwiadomiamy, że dzieło to już się znajduje u nas na składzie.

Panu S. w miejscu. Byłoby nam przyjemnie zobaczyć Go w naszej redakeyi, bo moglibyśmy mu pokazać pewien tajny okólnik, który pomimo że drukowany, był rozsyłanym do wszystkich księży w zakładowych kopertach, przez co koszt przesyłki znacznie się powiększył. W okólniku tym ktoś poleca bardzo gorąco „Nowiny Raciborskie“, jako prawdziwie katolickie i polskie pismo, które śmiało i o twardo walczy za prawa naszej świętej religii i naszego polskiego języka, mówiąc: „es ist nach dieser Richtung von der hier im dritten Jahrgang erscheinenden „Nowiny Raciborskie“ das „Möglichste gefestigt worden.“

Jeśli więc z tej strony pismo nasze polecą, to sam Pan przekonac się może, że i Jemu Nowiny sumiennie polecic możemy.

Do Dziergowic: O przysłanie druków obliczanych jak najuprzejmie prosimy. Postępowanie Pańskie przy zakupkach godne ze wszech miar pochwały i życzy by wypadło, aby wszyscy w ten sam sposób postępowali — a byłibyśmy daleko silniejsi.

Do Krzyżanowic: Wszelkie listy bez podpisu jada nasampród do kosza — a następnie do pieca.

Z gospodarstwa.

Gdy kapusta zmieni, to traci smak, dzieje się to mianowicie podczas ciężkich mrozów. Wtedy trzeba ją przenieść do ciepłego mieszkania, wziąć 2—3 kłki dębowej grubości palca i wbić je do beczi z kapustą, to ta zjedrze, stwardnie, dawniejszy smak się wróci.

Rozmaitości.

Ciekawe. Niejakis T. Jęfinowicz, biedak sobie, utracił nie ze swej winy miejsce buchaltera. Po dłuższym czasie, bez zatrudnienia i częstego głodu dostał miejsce u milionera żyda Pawłowicza Warszawskiego w Petersburgu. Pierwszy jednak miesiąc miał bezpłatnie na

Więc nie płaci wymówka, że szlaki dyalekt nie da się zmienić na czystą polszczyznę, bo języki wszystkich narodów walczą nie tylko z równymi, ale najczęściej nawet z większymi jeszcze przeciwnościami. Wierząc mi, kochani nauczyciele, że nauczyciel niemiecki nie mniej ponosi pracy, chcąc działki niemieckie do czysto niemieckiego wprowadzić języka jak my przy zaszczepieniu prawopolskiego ponosimy.

Ale jest że to koniecznie potrzeba, żebyśmy się o czysto polski język starali?

Odpowiadam: Koniecznie, bo dopóki o to się nie postaramy, nie możemy myśleć o rozszerzeniu oświaty, o podniesienie cywilizacji górnoszląskiej.

Czytając te słowa, zawola niejedyn: To tylko przesądny Polak twierdzić może!

Rozważaj najpierw, a potem osądź twierdzenie moje za przesądne jeżeli możesz!

Szkola ma być przewodnikiem życia dalzego: szkola ma dziecię przysposobić, żeby później umiało obywatelskie wypełniać obowiązki. Szkola jest przygotowaniem, początkiem wydoskonalenia dalzego. Mówię przygotowaniem, bo żaden rozumny twierdzić nie może, że nauka szkolna oświatę człowieka już zakończyła. Czyliż inne narody przez samą naukę szkolną w oświacie postępują? — Czyliż Niemiec lepszej uprawy roli, doskonalszego budowania pomieszkani, pracowitości, ochędoztwa, postępu w przemyśle nauczył się w szkole? — Fundament zalażyła u niego szkola, ale też tylko fundament, jak ogrodnik przy szczepieniu stromków owocowych. I stromek (drzewko), chociaż już jest zaszczepiony, jeszcze nie jest doskonałym stromcem, owoc rodzącym. Potrzebuje on jeszcze dalszej opieki. Nóż i pilka każdorocznie chędożyły go muszą, jeżeli ma obficie wydawać owoce. — Tak też jest i z oświatą ludu. Szkola zaszczepia oświatę, lecz jeżeli ta nie ma zmarnieć, potrzeba dalzego, a ciągłego pielęgnowania.

Odezwi się niektóry nauczyciel: Cóż ja za wpływ wywierać mogę na dalsze wykształcenie ucznia, jak szkołę opuści?

Kochany nauczycielu! nie tylko masz w szkole uszlachetniać szcęk człowieka, ale przez całe życie jego masz mu być przewodnikiem, opiekunem duchowym. Szkola dla sprawiedliwego nauczyciela staje się łańcuchem, który zawięzuje się w duchu około serc nauczyciela i uczniów na całe życie. Dobry nauczyciel nie obojętnie przypatruje się dalszemu uczniu: żyje; cieszy się, kiedy się dobrze powodzi jego wychowawcowi, chętnie go podiera dobrą radą, smuci się zaś, kiedy uczeń jego, niegdys dobry, źle się miewa, boleje nad owieczką na stracenie idącą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 24go marca.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Na pomnik dla ks. R. Lubieckiego złożyli: Jan Milota z Bienkowie 50 fen., Joachim Milota z Bienkowie 30 fen., Antoni Gąska z Bienkowie 20 fen., Franciszek Gąska z Bienkowie 30 fen., od Kółka z Lesnicy 10 mrk. Razem zložono 47,49 mrk.

około stołu ogromnego, siedzieli goście i towarzysze Jastrzębia, jedząc, pijąc, bluźniąc i przechwalając się z rabunków popelnionych. Liczna służba donosiła wina i miodu w ciężkich dzbankach kamiennych i cynowych, dwaj obcy muzykanci przegrywali i śpiewali różne pieśni, nie zawsze przyzwoite, a o ściany odbijały się kłatwy i głośnie śmiechy biesiadujących. Naraz ucieli wszyscy, bo trąbka stróża z najwyższej wieży zamku głośnie się rozległa.

— Cóż to? wrzasną Jastrzab, któż nadjeżdża? Wilku, bież i wytrzeszcz ślepska, a donieś, co to znaczy. A śpiechaj się, bo ci czepan* twoje rozplątam!

Sługa, którego dla jego drapieżności Wilkiem zwano, spieszył czymprędzej do drzwi, a za krótkim czasem oznajmił, że liczne rycerskie towarzystwo do zamku się zbliża, ale że jeszcze jest daleko i dla tego rozpoznac nie można, aże w przyjaźni, albo w nieprzyjaźni nadjeżdża.

— Więc trzeba być w pogotowiu, krzyknął Jastrzab, do broni bracia! bo ta sowa na wieży ciągle trąbi.

Porwali się biesiadnicy, upatrzyli się w zbroje żelazne, miecze przypasali i hurmem wypadli na plac walami i murem obwarowany, aby nadjeżdżającego godnie przywitać.

Wyglądając z poza murów widzieli nadjeżdżających około stu żołnierzy rycerskich, a na ich czele czarnego rycerza nadzwyczajnej wielkości który siedział na dzielnym rumaku.

— Bracia, odpowiada rycerz Pietrowski, kto wie, czy to Mikołaj Raciborski nie nadjeżdża, wiesz, że ci groził o Jankewice!

— Zacząłby się taniec wściekły, rzekł na to Jastrzab zatwórzony. Ale chociażby i sam lucyfer nadjechał do gniazda mojego, jednak nie łatwo wlezie. Sprobnij nas, Mikołaju! Poznasz rycerza niemieckiego, a zasmakujesz polewki gorzkiej! Bądź ty księciem, bądź i królem, na moim zamku jestem ja królem!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Racibórz. Niektórym Czytelnikom „Nowin“ może wiadomo, że istniała tu przez jakie dziewięć miesięcy gazeta, wydawana nakładem Niemca protestanta, a drukowana w języku polskim. Zajmowała się ona tylko opisywaniem rozmaitych procesów o złodziejstwa i inne łajdactwa — i dla tego nazywała się „Gazeta Sądowa“, tak, jakby miała jakikolwiek związek z sądami. Nie wspominaliśmy o niej nigdy, bo nie mamy czasu zajmować się ładami świstkami, które do niczego służyć nie mogą. Czekaliśmy tedy tylko, kiedy skończy na suchoty. Nie skapała wprawdzie zupełnie, ale zmieniła nazwę, bo podszyla się pod nazwę katolickiej — zresztą i kształt zewnętrzny ten sam i redaktora zatrzymała tego samego — z czego wnosić można, że i treść zachowała równie mądrą. Ciekawimy czy pod niby „katolickim“ napisem będzie istniała chociaż tak długo, jak pod „sądowym“ — ale nam się to nie bardzo zdaje. Lud nasz zbyt już jest mądry, by się dał brać na łada jakie plewy — i Niemcom licho po polsku piszącym za nos wodzić. Gazetę tę, po polsku pisaną, wydają — jak to na pewno Czytelnikom naszym powiedzieć możemy — Niemcy Raciborscy!

— Zarząd Towarzystwa Polsko Górnoszląskiego w Raciborzu wzywa wszystkich swych członków, którzy mają u siebie książki wypożyczone z biblioteki Towarzystwa, aby je zwrócili w ciągu bieżącego tygodnia, aby można uregulować stan biblioteki przed walnym zebraniem, które się odbędzie 30 marca rb. tj. w drugie Święto Wielkiej nocy.

— Kurjer polski w Krakowie pisze: „Mielimy sposobność oglądać robotę wysoce kunsztowną. Jest nią sukienka do obrazu Matki Boskiej, przeznaczona do kościoła O. O. Paulinów na Skalce. Sukienka ta jest dokładną kopiją sukienki Jasnogórskiej a wykonanie jej stoi na prawdziwym stopniu sztuki. Rysunek wyłorny, szczegóły ozdobne sumienne i z delikatnym wypracowaniem smakiem ciągną oko i budzą istotny podziw. Stworzyła to dzieło sztuki panna Emilia Pydyńkowska, w której mieszkaniu (ul. Krupnicza Nr. 4) można tę pracę oglądać. Radzilibyśmy p. Pydyńkowskiej wystawić tę robotę, godną szerszej oceny i uznania, na widok publiczny. Czytelników naszych, szczególnie tych, którzy składki na ten cel złożyli, wiadomość ta powinna bardzo obchodzić, bo widzą, że pieniądze ich już na tę piękną robotę użyte zostały. — Pódczas wycieczki Zielonosiwłkowej, którą zapewne dużo naszych Czytelników razem z nami do Krakowa odbędzie, będziemy mieli sposobność, podziwiać to dzieło.

— Prawo karania uczniów rzemieślniczych przysługuje tylko samym mistrzom — ale nie wermistrzom ani zastępcom mistrza, któremu oddano ucznia do nauki rzemiosła. Tej nauki udzielił sąd lawniczy dwom pomocnikom kucharskim, którzy byli oskarżeni o częste bicie ucznia.

— Studzienna. Królewski sąd w Raciborzu ogłosił dnia 7 marca pod VI. E. 1/917 Ignacego Gruda, syna tutajszego chałupnika, za marnotrawcę, nakładając mu również wszystkie koszty postępowania. Nie wolno więc dla niego w żadnej karczmie sprzedawać napojów upajających.

— Łóny. Nasz kościół ma być znacznie rozszerzonym — i na ten cel nasz przewielebny ks. Proboszcz Zwierzyna zaczął już składki zbierać.

— Gogolin. Pewien człowiek kupił od drugiego topól, rosnącą w pobliżu domu, chcąc ją następnie wyrobić na koryto. Przy ścinaniu ostrzegano go, by był ostrożnym, lecz on twierdził, że nie złego się nie stanie. Tymczasem topól się przewrócił na chałupę i zrobiła szkody na 140 talarów, jak budowniczy ocenił. Co dziwniejsza, że przy tej robocie był także pewien stary cieśla — a pomimo to nie umiano zapobiedz nieszczęścia. Tak więc topól ta bardzo drogo kosztuje. — Ludzi tu jest bardzo dużo przy wapielnikach, chociaż robota jest bardzo ciężka. Ale ze teraz wypłacają raz za lipkę (foizsus), drugi raz wypłata — więc się ludzie cisną, pomimo niedźnych zarobków. 14go Lutego wypłacano dniówkę po 23 fen. — a dzienną wypłatę stanowiły 33 fen (po nierozumieniu.) I dziwić się tu, że się kradzieże mnożą — kiedy tu z takiej wypłaty żyć niepodobno.

— Zabrze. Przed kilku dniami znaleziono w tak zwanej Bytomskiej wodzie trupa już mocno nadgniętego. Poznano w nim cieśle Wawrzka.

— Katowice. Dwóch chłopaków pokłóciło się ze sobą o względy kucharki i ze zazdrości odgryzł jeden drugiemu prawe ucho, tak, że upadło na chodnik. Tak hniebnie poszkodowany, podniósł swoje ucho, schował do kieszeni i poszedł do lekarza, aby je sobie kazał przyszyć.

— Sosnowice. Tutajsza komora celna przyniosła w ubiegłym roku 4 miliony rubli w złocie dochodu (13,200,000 marek) czyli o cały milion więcej, niż w roku 1889. — Znak to, że handel Królestwa coraz bardziej się ożywia.

— Mysłowice. Z powodu, że z Królestwa coraz bardziej wydają pruskich poddanych, będących tam na służbie — a wydaleniu pozostają nasamprzód jakiś czas w Mysłowicach, panuje u nas wielki brak pomieszkani.

— Pietrzacin. Syn chałupnika Józef Herber, liczący zaledwie 13 lat, zapowiada bardzo piękną przyszłość. Nasamprzód dnia 17 października podpalił ogromny stóg siana, należący do chałupnika Józefa Wyszkonja — lecz na szczęście pożar wkrótce ugaszono. Wyszkonj zaprowadził małego szelmę do nauczyciela, aby mu ten stósowną wymierzył karę — lecz ten, ze względu na wielkość zbrodni i zepsucia chłopca, doradził poszkodowanemu, aby sprawę oddał sądowi. Przy opuszczeniu szkoły zawołał jeszcze zuchwały chłopak do Wyszkonja: „czekaj

bestyo, ja cie jednak podpalę!“ Za podpalenie to i za groźby, została przysła chłuba rodziny zasadzoną na 2 miesiące więzienia. — Co to z niego będzie, jak do rośnie.

— Opole. Rozbójnik, cygan, Antoni Pawłowski z Bobrka, który do spółki z dwoma cygankami zamordował w czerwcu r. z. rzeźnika Koliśko w Dobrodzienu i za to przez sąd przysięgłych dnia 6 grudnia r. z. na śmierć został skazany, został we wtorek dnia 17 bm. o godzinie 6 1/2 rano ścięty przez kata Reindla z Magdeburga i to na podwórzu sądowego więzienia. W poniedziałek po południu dowiedział się, że cesarz go nie ułaskawił. Był widocznie skruszony — i korzystając z tego, że kapłan go nawiedził, pojednał się z Bogiem. Całym tym smutnym obrzędem kierował dr. Isenbill, pierwszy prokurator — w obecności kilku innych urzędników. Od przeczytania wyroku aż do jego wykonania upłynęły zaledwie tylko sekundy. W dwie minuty po ścięciu zostało ciało złożone w prostą trumnę i zawieszona na cmentarz cholerycznych.

— W pobliżu Opola byłby się nieomal dzieciak udusił w ciastcie. Pewna komornica zarobiła ciasto na chleb — a potem wyszła z domu, zostawiając chłopca samego. Chłopiec ciekawy, czy z tego ciasta zaraz się kukielka nie upiecze, zajrzał do wnętrza naczyńa, przeważył się i upadł głową w ciasto. Na szczęście nadeszła matka, nim chłopak się udusił, lecz już tylko stabo oddychał.

— Siedliska. Kolonja Turcka. W naszej malej wiosce kilka dziewczyn pracujących w Dominium Trawniki tak w haniebnie gorzący sposób sobie postąpiło, że tego nawet publicznie opisywać nie możemy. — Co przytym jest smutnego, że starze, widocznie już zepsute, gwałtem wciągnęły w swoje niegodziwe towarzystwo młodszą dziewczynę, która o mało, że się ze wstydu nie spaliła. Inna znowu starsza dziewczyna, nawet ułonna, zamiast iść na pogrzeb swojego ojca, poszła odwiedzić swojego kawalera. Cóż to za zepsucie obyczajów!

— Bytom. Tutajszé więzienie centralne jest tak przepelnione, że w przeszłym tygodniu wysłano 60 więźniów do innych miast na pokutę — a w tych dniach odejdzie nowy transport młodocianych przestępców do Strzelina — a w przyszłym tygodniu odejdzie 60 do Zielonogóry. — Jak te smutno świadczy o moralności dzisiejszych czasów!

— Wrocław. Syn pewnego urzędnika z banku ubezpieczeń, który nie został posunięty do wyższej klasy i wskutek tego miał opuścić gimnazjum — wziął sobie tak do serca to nieszczęście, że się zastrzelił. — A czemuż się nie uczył?

— Z Warszawy donoszą nam, że w powiecie bielskim w gminie czeremińskiej, do chały włościanina Wojtka, położonej w środku wsi Topalej, około godziny 11tej w nocy podjechały trzy wozy, z których wysiadło 12m zamaskowanych lotrów i, powiazawszy domowników w liczbie siedmiu osób, przystąpili do rabunku, a gdy nie mogli nie cenniejszego znaleźć, zaczęli kaleczyć nożami powiazane kobiety, by wskazały pieniądze. Żona gospodarza, po pokrajanju jej twarzy końcem noża i po wyjęciu oka, wskazała kąt, w którym ukryła 10000 rubli (24000 marek) i Korale. Rabusie uciekli wkrótce ze zdobyczą — poznano wszakże w nich żydów z sąsiednich miasteczek — więc już wszystkich aresztowano.

Od Redakeyi.

Wszystkich tych Panów, którzy zamówili u nas poemat „Pan Tadeusz“ Mickiewicza, uwiadomiamy, że dzieło to już się znajduje u nas na składzie.

Panu S. w miejscu. Byłoby nam przyjemnie zobaczyć Go w naszej redakcyi, bo moglibyśmy mu pokazać powien tajny okólnik, który pomimo że drukowany, był rozsyłany do wszystkich księży w zakładowych kopertach, przez co koszt przesyłki znacznie się powiększył. W okólniku tym ktoś poleca bardzo gorąco „Nowiny Racibarskie“, jako prawdziwie katolickie i polskie pismo, które śmiało i otwarcie walczy za prawa naszej świętej religii i naszego polskiego języka, mówiąc: „es ist nach dieser Richtung von der hier im dritten Jahrgang erscheinenden „Nowiny Raciborskie“ das „Möglichste gefordert worden.“

Jeśli więc z tej strony pismo nasze polecą, to sam Pan przekonac się może, że i Jemu Nowiny sumiennie polecie możemy.

Do Dziergowic: O przysłanie druków obiecanych jak najuprzejmiej prosimy. Postępowanie Pańskie przy zakupkach godne ze wszęch miar pochwały i życzyły by wypadło, aby wszyscy w ten sam sposób postępowali — a byłibyśmy daleko silniejsi.

Do Krzyżanowic. Wszelkie listy bez podpisu jadą nasamprzód do kosza — a następnie do pieca.

Z gospodarstwa.

Gdy kapusta zmięknie, to traci smak, dzieje się to mianowicie podczas ciężkich mrozów. Wtedy trzeba ją przenieść do ciepłego mieszkania, wziąć 2-3 kółki dębowej grubości palca i wbić je do beczi z kapustą, to ta zjedrze, stwardnie, dawniejszy smak się wróci.

Rozmaitości.

Ciekawe. Niejakis T. Jefnowicz, biedak sobie, utracił nie ze swej winy miejsce buchaltera. Po dłuższym czasie bez zatrudnienia i częstego głodu dostał miejsce u milionera żyda Pawłowicza Warszawskiego w Petersburgu. Pierwszy jednak miesiąc miał bezpłatnie na

próba próbować. Warszawski handlował najpierw z miankami na plecach i izraelską brodą, potem wykirował się na lichwiarza, a w rosyjsko-tureckiej wojnie jako dostawca i przedsiębiorca kolejowy zrobił kilka milionów. Dla swych córek zwerbował jednego księcia za 200,000 rubli i jednego hrabiego za 100,000 rubli. Te bogactwa nie zadawały mu jeszcze i pragnienie na więcej stało się rozmaitymi fałszerstwami ugasić. Długi czas umiał się przed sprawiedliwością zasłaniać i bronić. W końcu jednakże zagroziło mu niebezpieczeństwo i ruina, bo jeden nowy urzędnik nie dał się na złoto uchwylić. Umiał i z tego położenia wyrwać. Swemu biednemu buchalterowi, T. Jędnowiczowi, kazał wybierać między dwoma ofertami, albo wzięcia fałszerstwa na swoją odpowiedzialność, za wynagrodzeniem pieniężnym i powróceniem na Sybir, albo on go odda przed sąd jako oszusta, nakładając zupełnie niewinne. Sąd bowiem, mówił Warszawski bezczelnie — będzie jemu milionerowi i jego rubiom dawał więcej wiary, jak biednemu pisarczykowi. Po ciężkiej walce duchowej, przystał biedak ze względu na nędzę swej rodziny, na żądanie bezczelnego tyda. Kazał odpowiednią sumę rodziny swej wypłacić i poszedł za bogatego tyda na Sybir jak występca. Nie bajka to, lecz zupełna rzeczywistość.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 19 marca 1891.

Powłoka za 100 kilo (2 centnary)	19,80—20,00 Mrk
Syba (raz)	17,40—17,60 "
Jasny	—14,15 "
Okon	16,00—16,60 "
Krowka za 50 kilo (1 centnar)	2,00—2,40 "
Maso za 1 funt	0,95—1,30 "
Jajo za 1 miedal (15 sztuk)	50—60 "
Maso prażone długi za kopę	17,10—17,50 "
Maso łazne za 50 kilo (1 centnar)	2,20—2,50 "

Jarmarki w marcu.

21 Nym.	23 Baborów, Dobrodzień, Katowice.	31.
Leśnica:		
Za amerykański reszki płac.	1,78 Mrk	
Za rosyjski rubel płac.	2,35 "	
Za francuski frank płac.	0,81 "	

Prawda jest,

jak zawsze mówią wszyscy ludzie, iż jedynie u mnie można prawdziwie dobrze kielkujących nasion nabyć. Mam wszelkie **złota, gruba, okragłe i długie,** jako też **największe czerwono nasiona ewikły pastowne,** dalej **nasiona marchwi i marchusa, wolna od jedwabnicy, koniczyny, łoszczy, wielkie nasiona kapusty, obrznych wędzanych ogorków, kalarepy, sałaty, cebuli,** oprócz tego więcej jeszcze jak **100 rozmaitych gatunków nasion** po nadzwyczajnie niskich cenach.

Handel nasion
Aloizy Albrecht,
w Raciborzu,
ul. Opawska, obok Suchanka.

Robert Bartelt,
w Raciborzu, ul. Opawska nr. 21,
(w domu p. Bielschowskiego)
poleca Szan. Publiczności swój **skład towarów kolonialnych, mącznych, groszkowych, tytoni i cygar.**
Polecam także każdy dzień świeżo paloną kawę, funt od 1,30 do 2,00 m., cukier rafinadę w głowie, funt 30 fen., faryne, 27 fen., śledzie (harynki), świeże szoty, jako też wszelkie inne towary.

Do siewu
polecam wszelkie nasiona warzywne i polne z zaręczeniem za dobre kielkowanie tychże. Nasiona wszelkie sprzedaje po najniższych cenach.

F. Nietsch
skład towarów kolonialnych i wszelkich nasion.
W tym składzie zostanie także **uczeń**
przyjętym.
Racibórz, Brónki nr. 31-szy.

Do mojej destylacji poszukuję **UCZNIA.**
Syn porządnych rodziców może się zaraz zgłosić.

MAKS. BÖHM
w Raciborzu,
ul. Odrzańska.

Skład soli, gipsu, cementu, zobojów, farb, farnajzu, kleju, szelaku, spirytusu, po 40 fen. liter, spuszczonego smalcu, masła, śliw, powidel, ryżu, gorzałki, wina itd.
poleca tanio
August Psotta
w Raciborzu, ul. Odrzańska.

Uczono **wyrabiaczki**
guzników (kneft) znajdująca stale zatrudnienie za dobrą zapłatą u **E. Kroker,**
Kusznierz w Raciborzu,
przy Nowej ul.

L. Pinczower,
handel skór, ul. Długa Nr. 12.
Najtańsze źródło zakupna wszelkich gatunków skór, jako też artykułów szewskich.

Mam na sprzedaż **okna,**
już używane i to 10 sztuk 110 cmtr. wysokie, 117 cmtr. szerokie, 9 sztuk 180 cmtr. wysokie, 117 cmtr. szerokie, 16 sztuk 216 cmtr. wysokie, 117 cmtr. szerokie.

Gube w Raciborzu,
ul. Odrzańska 11.

Ważne dla miotlarzy!
10 wozów pracia brzożowego
jest tanio na sprzedaż. Bliższe wiadomości w Eksped. „Nowin.”

Do siewu
polecam czerwoną koniczynę, nasiona ewikły, trawy, seradeli ogórek, kapusty, jako też wszelkie nasiona polne i ogrodowe po niskich cenach. Za dobre kielkowanie ręczę.

Józef Rakoczy
w Raciborzu,
ul. Nowa.

Dziewczynny,
które na wielkanoc wyjdą ze szkoły a chciałyby się wyuczyć robienia cygar, znajdują za dobrą zapłatą zajęcie w fabryce cygar
Otto i August Deter,
w Raciborzu,
Browar Haasmanna.

Chłopiec do posyłek
może się zaraz zgłosić do apteki pod Labędziem.

Ornaty, kapy, tuwalnie, baldachimy, chorągwie,
jako też inne w zakres kościelny wchodzące artykuły poleca bardzo tanio
J Szpetkowski,
zakład kościelno-artystyczny,
POZNAN, Berlińska ulica 15.

Na święta wielkanocne
polecam mój wielki skład ubrań świątecznych dla chłopców z bardzo dobrych materyi już od 6 marek, dla mężczyzn już od 12 marek, dla dzieci z dobrej wełnianej materyi od 3 marek i taniej. Ubrania sprzedaje taniej od moich konkurentów. Sprzedaje także sukno i różne materye, lokied od 1 marki.

Maurycy Fraenkel,
ul. Odrzańska, obok Mannaberga.

Do siewu
polecam wolną od jedwabnicy koniczynę, lucernę, tymotkę, rajgras, saradela, Sorgum sacch, używane zamiast masu, gorczycę, białą i czerwoną, do jedzenia i na paszę, marchew, cukrową i na paszę nasiona ewikły, jako to Mamuth, Klumpen, flasz-kowa, Lenowicka, Obersdorfka, jako też **wszelkie nasiona warzywne.**
Nasiona te są sprowadzone od najdatniejszych hodowców, dla tego zaręczam i biorę odpowiedzialność za prawdziwość i za dobre kielkowanie tychże.

Józef Kachel,
największy skład nasion
w Raciborzu, ul. Długa 34.
na Ostrogu, obejmujące budynki i 15 juterek dobrej roli, jest z wolnej ręki na sprzedaż. Bliższa wiadomość u **Jakóba Psoty,**
kupeca na Ostrogu.

Wino, gorzałkę, rum i arak
polecam po najniższych cenach
Maks. Block,
w Raciborzu, Brónki.
Członkami R. Meyera w Raciborzu

Ucznia przyjmie się zaraz do składu towarów lokciowych
J. Braun w Raciborzu

H. Wiener
w Raciborzu,
ul. Odrzańska nr. 4, w domu Rechnitza
poleca na nadchodzącą wiosnę ubrania dla mężczyzn, już od 10 mrk., dla chłopców już od 4 mrk., spodnie (galoty) już od 2,50 mrk.
Ubrania świąteczne dla chłopców już od 6 mrk.
Polecam także najlepsze i najpiękniejsze materye, bukskin, kamgarn po najniższych cenach.

Krzyże żelazne na groby
polecają po cenach bardzo przystępnych. Cenniki ilustrowane wysyłamy na żądanie darmo i franko.
Bracia Paw. i Em. Lubecy
Bytom, ul. Krakowska 29.

Mam kilka tysięcy tereśniowych drzewek (stromików) szczepionych na sprzedaż. Drzewka są godliwe do sadzenia w tej wiosnie.
Sprzedają 100 sztuk po 30, 40, i 50 Marek.
Aloizy Mikula,
ogrodnik,
w Leśnicy.

Parowiec pospieszny
Bremen - Nowyork,
F. Mattfeld,
Berlin, Invalidenstrasse 93.

Handel żelaza
JOZEF WIGLEND
w Raciborzu, Wielki rynek nr. 2
obok ratusza
nie utrzymuje żadnych agentów, ani podróżujących i dla tego jest w stanie, na nadchodzący czas po **nadzwyczajnie niskich cenach** wszelkie materyale dotyczące się budowni sprzedawać.
Ia. Górnośląskie żelazo walcowane na ankrę centnar 7 marek 50 fen.
szyny kolejowe, 5 cali wysokie, centnar po 3 mrk 60 fen., meter 2 mrk. 55 fen.
dźwignie I (tretry, zamiast szyn) cent. po 7 mrk. 90 fen. meter 2 mrk. 35 fen.
Ia. blacha żelazna do pokrywania dachów centnar po 11,00 „
gwoździe drutowe od 4 cali centnar po 10,00 „
Opolski i portlandzki cement, 1 heczka (175 kilo.) 6,25 m.
wiązana trzcina na powaly, kwadr. metr —,08 m.
Słupy z lanego żelaza, blachę cynkową, Ia. papę na dachy, kamienna, smoła, [terę] wszelkie gatunki okuć na drzwi i okna, wszelkie artykuły do budowania pieców bywają również **po podpadająco niskich cenach** obliczone.
Zajazd przed mój handel jest i w dni targowe zupełnie policyjnie dozwolony.

Ucznia
poszukuje się zaraz lub od 1 Kwietnia do drogeryi i składu farb. Bliższe wiadomości w Ekspadycyi „Nowin Raciborskich.”

Bracia Freund,
skład żelaza
polecają nadchodzącą porę żelazo kute, I dźwignie i szyny kolejowe, każdej długości.
Najlepszy portlandzki i opolski cement, papę na dachy, wszelkie okucia przy budowlach, furtki do pieców, wierzaki i łopaty, widły do siana i gnoju. Wszystko po najniższych cenach.

Henryk Klahr
Racibórz, ul. Nowa,
poleca swój skład żelazny i wszelkie artykuły żelazne, jako to: narzędzia różnicze, przemysłowe i domowe, najlepszy Portlandzki i Opolski cement, gwoździe drutowe i kute z żelaza i wszelkie przedmioty z lanego żelaza, żelazne i ocelowe łopaty, żelaza do pluga, papę na dachy, furtki do pieców i wszelkie gatunki blachy,
Wszystko po nader przystępnych cenach.

Miód krakowski
we flaszkach, polecany przez lekarzy dla chorujących na piersi i żołądek, czysta stolowa margaryna zastępująca masło, dobry spuszczonego smalec, i wszelkie towary kolonialne, polecam Szan. Publiczności.
Konstantyn Szmieszek,
w Raciborzu, Wielki Rynek.

Artykuły budulcowe
jako to szyny kolejowe I, dźwignie gwoździe, drutowe, cement opolski i portlandzki, gips, papę na dachy, smołę, terę, i t. d. poleca i sprzedaje najtaniej
Wielki skład
Ekersdorfskiego szybru
jedyna sprzedaż patentowanej sztabil-tery i sztabil-papy na dachy.
Ryszard Krause (d. Benel)
w Raciborzu, ul. Nowa.

Do siewu
polecam wszelkie ogrodowe i polne nasiona, wszystko z największych i najlepszych gatunków, dalej wszelkie towary kolonialne po nadzwyczajnie niskich cenach.
Paweł Felbier,
Racibórz, Nowe Zagrody.

Do siewu
polecam czerwoną koniczynę, wszelkie gatunki nasion, ewikły, nasiona traw, seradeli, ogórek, kapusty, jako też wszelkie nasiona polne i ogrodowe, tanio z zaręczeniem z dobre kielkowanie.
J. Schimitzek w Raciborzu
ul. Odrzańska.